Nr. 63. We Lwowie sobota dnia 7 lutego 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
całorocznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(*Tel. Dziennika pol.*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 7 lutego. P. Kramarz w dalszym ciągu swego przemówienia, wygłoszonego na wczorajszem posiedzeniu podczas dyskusji nad wnioskami o

zmianie regulaminu

wywodził, że rozwiązanie kwestji zmiany regulaminu może nastąpić tylko na mocy porozumienia wszystkich stronnictw, na które spada też za tę sprawę odpowiedzialność.

Mowca polemizuje z wywodami Grossa i protestuje przeciw tonowi, w jakim Gross mówił, twierdząc, że jest nadużyciem, jeśli się w parlamencie mówi w innym języku, jak w niemieckim.

Nie jesteśmy — powiada Kramarz — w parlamencie niemieckim, jesteśmy w radzie państwa, która jest reprezentacją wszystkich królestw i krajów, względnie narodowości. Dopóki nie będzie nam zabroniono przemawiać w języku ojczystym, chętnie gotowi jesteśmy posługiwać się językiem pośredniczącym. Od chwili jednak kiedy nam zabroniono używać języka ojczystego, nie mówiłbym nigdy winnym jak tylko własnym językiem. Tak samo postąpiliby z pewnością przedstawiciele innych narodów.

Mowca zwraca się przeciw obstrukcji. Czesi w ogólności życzą sobie takiej zmiany regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcję. Obstrukcja występuje dziś już wszędzie, nietylko w walkach o prawa narodowościowe, lecz i w walkach ekonomicznych, jak się to pokazało w sprawie cukrowej.

Jeśli panowie chcecie zapobiedz absolutyzmowi, nie dopuszczajcie do wzrostu żywiołów radykalnych, szanujcie umiarkowane żywioły, doprowadźcie do takiej zmiany regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcję. Do takiej zmiany regulaminu chętnie gotowiśmy się przyczynić.

Prezydent gabinetu p. Koerber oświadcza, że rząd w razie, gdyby został zaproszony, chętnie weźmie udział w pracach komisji regulaminowej, gdyż już kilkakrotnie dowiódł, że zależy mu wielce na tem, by izba była zdolną do pracy. Co się tyczy ustawy z 12 maja 1873 o regulaminie izby, to nie ma żadnej trudności, by prace przedwstępne, dotyczące zmiany tej ustawy, wkrótce już zostały ukończone, istnieje bowiem odpowiedni projekt w sprawie zmiany tej ustawy. W dotyczącem przedłożeniu wyłuszczy rząd stanowisko swe w sprawie zmiany regulaminu.

P. Szusterszic (centrum słowiańskie) oświadcza, że jego stronnictwo gotowe jest wziąć żywy udział w obradach komisji regulaminowej, ponieważ życzy sobie, by wszelka obstrukcja była niemożliwą. Stronnictwo mowcy zastrzega się jednak przeciw gwałceniu praw mniejszości w sposób niesprawiedliwy przez ograniczenie swobody słowa. Mowca ostrzega przed wciąganiem kwestyj narodowościowych w tę sprawę.

P. Ludwigstorff (wiernokonst. wielka własność) wyraża ubolewanie, że izba staje się widownią scen, które większość posłów potępia, ponieważ one godność tej izby poniżają. Oświadcza się za obradami komisyjnemi, celem uproszczenia toku obrad w izbie. Co do różnych trudności, które niewątpliwie wynikną, konieczne jest osiągnięcie porozumienia stronnictw, nad czem wierno-konst. wielka własność będzie pracowała.

Zabrał głos p. Choc, który tym razem przemawiał wyjątkowo nie po czesku, lecz po niemiecku, dowodząc, że wszelkie dążenia do zmiany regulaminu, są niczem innem, jak dalszym ciągiem centralistycznych gwałtów i dążeniem do unicestwienia małych stronnictw izby. W ten sposób dąży się do utrwalenia wyłączności języka niemieckiego w izbie. Mowca więc zaproponował, aby izba przeszła do porządku dziennego nad wszystkimi, zgłoszonymi w tej sprawie wnioskami.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, który z kolei zabrał głos, oświadczył, że gorącem pragnieniem Koła polskiego jest powrót do uregulowanych stosunków i aby wreszcie izba poselska wydobyła się z tego opłakanego zabagnienia, w którem grzęźnie już od lat 6 przeszło. Gdybyśmy mieli lepszy regulamin, nigdyby parlament austrjacki nie doszedł do dzisiejszego stanu. Swoją drogą można go było uniknąć nawet już przez odmienne, niż to praktykowano, stosowanie regulaminu. Przez szereg lat interpretowano go w sposób zupełnie błędny, teraz więc nie można w inny sposób rozplątać nici, jak przez zmianę regulaminu. Inaczej bowiem nie można usunąć tego, co przez systematyczne stosowanie stało się niejako prawem zwyczajowem.

Przewodniczący naszego klubu — mówił dalej hr. Dzieduszycki — dawno już uczynił wniosek o zmianę regulaminu obrad, jednakże wniosek ten nie przyszedł nawet pod rozpatrywanie izby.

Jestto ubolewania godną rzeczą, że się obniżył ton i przyzwoitość mów, wygłaszanych w izbie, ale to jeszcze mniejsze nieszczęście; większem jest to, że przy pomocy dotychczasowego regulaminu dzieją się formalne gwałty, uniemożliwiające powzięcie uchwał, że nietykalność poselska, która miała być gwarancją swobód obywatelskich i wolności słowa, bywa nadużywaną do tego, aby poniżyć reprezentację w oczach ludu, do krępowania zdania innych, do tego, aby uniemożliwić wprowadzenie w życie zdrowej zasady, że uchwały większości stają się ustawą. To, do czego doszedł parlament austrjacki jest poprostu unikatem w dziejach parlamentaryzmu wogóle, gdyż gwałtami systematycznymi uniemożliwia się to, co jest najważniejszym obowiązkiem, a zarazem i prawem każdego parlamentu: uchwalenie najważniejszych przedłożeń, dających rządowi pełnomocnictwo do administrowania państwem.

W ten sposób też stała się iluzoryczną wszelka kontrola parlamentu wobec rządu, a reprezentacja ludów straciła poprostu charakter ciała ustawodawczego. Parlament nie powinien ze swej ręki wypuszczać współdziałania w rządach, gdyż inaczej nie może zapobiedz temu, jeżeliby podobało się rządowi sprawować je wbrew woli i interesowi ludu. Przez nadużywanie regulaminu dotychczasowego w celu popełniania wspomnianych gwałtów, doszliśmy do tego, że, niewypełniając swoich obowiązków, straciliśmy też prawa. Jesteśmy już dzisiaj tylko wielkiem, a często bardzo hałaśliwem zgromadzeniem ludowem, a nie parlamentem na serjo, gdyż podejmujemy naszą działalność tylko od czasu do czasu, tylko tam, gdzie nie chodzi o właściwe rządzenie państwem. Wobec tego rząd „*nolens volens*“ musiał się chwycić środka, który mu parlament powinien był umożliwić, załatwiania konieczności państwowych bez udziału reprezentantów ludu.

Tak więc ster władzy spoczął wyłącznie w ręku rządu i mamy faktycznie absolutyzm w naszem państwie, wobec czego parlament jest tylko trybunałem mowców.

Nie można zatem powiedzieć, aby to, co się dzieje w niniejszej izbie kierowane było rozsądkiem, raczej motywem jest tutaj chęć zdobycia taniej popularności wśród mas. Następstwo zaś tego jest wielce opłakane, oto bowiem wyborcy widząc, że ustawy nie istnieją w parlamencie, tracą ze swej strony poszanowanie dla ustaw i depcą je. Umiarkowane i patrjotycznie usposobione warstwy, coraz też częściej przekrzykiwane bywają przez hałaśliwe żywioły, którym nie leży na sercu ani dobro państwa wogóle, ani też dobro swego narodu, tak samo, jak my wszyscy tu w izbie przekrzykiwani i terroryzowani jesteśmy przez małą ale hałaśliwą grupkę. Teroryzm ten, systematycznie praktykowany, ma ten skutek, że żywioły umiarkowane coraz bardziej w cień się usuwają.

Jeżeli w obecnej chwili ma nastąpić konwersja długów państwowych, to wpierw muszą być uporządkowane stosunki parlamentarne, które dają jedynie gwarancję pewności. Wielkie zaś utrudnienie konwencji może za sobą pociągnąć utrudnienie kredytu, co jest równoznaczenem ze szkodą wszystkich ludzi prywatnych. Możnaby zapytać panów, którzy bronią dotychczasowego stanu, czy nie widzą tego ogólnego upadku ekonomicznego, jaki nawiedził nietylko najbiedniejsze zakątki państwa, ale też nawet samą stolicę, a jest wynikiem nie czego innego, jak nieuregulowanych stosunków, wskutek rozkładu naszego parlamentu. Znaleźliśmy się na pochyłej drodze i jeszcze dalej staczać się po niej będziemy, jeżeli nie znajdziemy w sobie dość odwagi do ratunku.

Zbytecznemby było przypominać, jak się wskutek takiego stanu rzeczy ukształtował nasz stosunek do drugiej połowy monarchji i jak się dalej jeszcze ukształtować musi, jeżeli na czas jeszcze nie zawrócimy ze zgubnej drogi. Nie zachowując powagi wobec siebie samych, nie mamy też powagi wobec rządu, a przedewszystkiem winien zły regulamin izby.

Dzięki temu staliśmy się pośmiewiskiem obcych. Jeżeli w jakimś obcym parlamencie poseł się zapomni i zachowa się niestosownie, powiada się mu, aby pamiętał, iż nie znajduje się w parlamencie austrjackim, a my musimy ścierpieć to nasze poniżenie. („Bardzo dobrze!“ — i oklaski na ławach polskich). Dawno to wszyscy czujemy, że tak dalej być nie może, że idziemy ku katastrofie, która wszystkim zagraża, ale brak nam odwagi do nawrócenia.

Ot i obecna dyskusja jest obrazem naszego rozstroju. Tracimy tyle czasu nad pierwszem czytaniem wniosków o zmianę regulaminu, wyciągamy przytem najrozmaitsze kwestje stając się tem podobnymi do ciemnej ludności w jakiejś zapadłej wsi górskiej, któraby wobec groźnego pożaru, zamiast iść do gaszenia ognia, poczęła rozprawiać, skąd się pożar wziął i kto właściwie zawinił. Jeżeli w tej nawet dyskusji wyciąga się na stół kwestje narodowe i polityczne, to skutek nie może być inny jak tylko rozbicie obrad.

Przeciwnicy reformy powiadają, że nie

chcą regulaminu, któryby pozwolił na majoryzowanie mniejszości. Nasze stronnictwo jednakże zawsze staje w obronie mniejszości, bo my sami jesteśmy mniejszością, bo w niniejszej izbie właściwie są same takie mniejszości tylko. Ale też nie możemy zapominać, że cel ten osiągną nie za pomocą takiego lub owakiego regulaminu, lecz i na innej drodze, mianowicie poza izbą należy szukać czynników, któreby owo bezpieczeństwo zapewniały.

Jeden z posłów prawił tutaj przeciw możliwości utworzenia się w izbie większości, któraby na szkodę Niemców i przeciw Niemcom wymuszała różne koncesje od rządu. Tymczasem o cóż łatwiej w tak nieuporządkowanych stosunkach, jak obecnie nasze, niżli o to, aby już nietylko większość, już nietylko wielkie kluby i stronnictwa, lecz nawet drobne frakcje prowadziły ową politykę wymuszania koncesyj narodowościowych i ekonomicznych?

Niebezpieczeństwo to jest o wiele groźniejsze, aniżeli niebezpieczeństwo, któreby powstało wówczas, gdyby na podstawie kompromisu utworzyła się większość. Groźniejsze, ponieważ pociągnęłoby za sobą zwiększenie budżetu. Nikt bowiem w tej izbie nie pyta, czy państwo jest w stanie ponieść ciężary, jakie się na nie nakłada. Wymusza się przeprowadzenie poszczególnych spraw przy pomocy regulaminu bez względu na to, czy powstanie deficyt, i czy w nieskończoność będzie on rósł. (Potakiwania u Polaków). Niebezpieczeństwo to potęgując się sprawiło, że musi nastąpić reakcja.

W naturze tkwi naturalna siła lecznicza, a w historji świata ta naturalna siła lecząca nazywa się koniecznością polityczną. Parlament chory, jak w obecnem położeniu, nie jest parlamentem ku pożytkowi państwa, ale często jest szkodą dla państwa, tak iż rząd nie ogranicza się na parlamencie i istnieje de fakto obsolutyzm który z każdym tygodniem coraz to wybitniej się zaznacza. Mielibyśmy więc niebawem silny faktyczny absolutyzm, mimo, że równocześnie izba by obradowała. Ten absolutyzm może jednego dnia posłużyć jednemu stronnictwu, drugiego zaś dnia znów innemu, bez względu na stanowisko izby.

Stan taki byłby o wiele niebezpieczniejszy, aniżeli istnienie izby, w której stronnictwa obawiające się nowego regulaminu, na mocy swej liczby i inteligencji zawsze jeszcze mogłyby zająć stanowisko, któreby im pozwoliło obronić się przed gwałtami i zamachami.

Komisja, która ma być wybrana, powinna postępować z całą bezstronnością, spokojem, cierpliwością i poświęceniem, aby parlamentowi dopomódz do wydostania się z niebezpieczeństwa, groźnego zarazem i dla konstytucji, państwa i dla wolności

Jest obowiązkiem rządu któremu zależy na wydobyciu państwa z wielkiego niebezpieczeństwa, współpracować w tej sprawie. Członkowie Koła polskiego niczego nie zaniedbają, coby mogło stanowić pomoc dla załatwienia sprawy i unikać będą tego, coby mogło wytworzyć nowe trudności dla reformy regulaminu, odpowiedniego celowi. (Gromkie oklaski u Polaków).

Dalsza dyskusja.

Poseł Glöckner (dziki) stwierdził, że w zasadzie wszystkie stronnictwa uznają konieczość zmiany regulaminu. Zarodkiem obstrukcji była już polityka, wprowadzona przez Taaffego, by każdym razem przekupywać sobie jakąś większość dla przedłożenia rządowego. Wita z radością reformę regulaminu, usuwającą wybryki, a nie ograniczającą poszczególnych posłów i stronnictw.

P. Skene (dziki) występuje za przyznaniem prezydjum szerszej władzy dyscyplinarnej, sądzi, że nie uda się usunąć obstrukcji, ale trzeba się będzie zadowolić usunięciem wybryków.

P. Sylva-Tarouca (z czes. konser. wiel. własn.) oświadcza, że stronnictwo jego gotowe jest popierać wszelką akcję, która użyczy parlamentowi żywotnych sił.

Apeluje do wszystkich stronnictw, aby bezstronnie i bez nieufności przystąpiły do reformy regulaminu.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Mowcy generalni:

Mowca gener. *contra* Stransky (Młodoczech) oświadcza, że jeżeli ma się silną wolę przystąpienia do pracy w komisji, to należy postanowić usunąć w ogóle wszelką możliwość obstrukcji, inaczej zmiana regulaminu nie ma sensu.

Omawia istotę obstrukcji, którą nazywa polityczną niemoralnością, politycznem wymuszaniem.

Dziwna rzecz, że właśnie ci, którzy obstrukcji nie chcą z rąk wypuścić, występują za zniesieniem § 14-go, tej jedynej klapy bezpieczeństwa wobec obstrukcji, bez której ustałoby całe życie publiczne i przyszłoby do ruiny państwa

Lewica mylnie zapatruje się na wpływ zmiany regulaminu na utworzenie się większości takiej jak dawna prawica. Jeżeli lewica zdoła wytworzyć większość, co może być jej obowiązkiem konstytucyjnym, jeżeli zdoła to uczynić, — Młodoczesi nie będą prowadzili obstrukcji, aż większość będzie w tej samej formie jak w r. 1890.

Młodoczesi żądają takiej zmiany regulaminu, którаby pozwoliła utworzyć większość i obradować; dopóty to nie nastąpi, nie ma mowy o parlamencie.

Chcemy obstrukcję raz na zawsze porzucić, jeżeli to samo uczyni lewica. Jeżeli chcemy w chwili niebezpieczeństwa państwu pomódz i wesprzeć je, to może to otwarcie uczynić większość w izbie. A ponieważ większość taka w ramach programowych jest uprawnieniem ludów austrjackich, przedstawicielką jedności i idei austrjackiej, reprezentantką moralności politycznej i równouprawnienia, zatem nie damy sobie odebrać prawa utworzenia większości w tej izbie, w chwili gdy znajdzie się ku temu ochota wola i możność. (Oklaski u Czechów.)

Generalny mowca *pro* Schreiber (chrz. soc.) zaznaczył w swej przemowie, że nie wystarczy wykluczyć możliwość obstrukcji w izbie, lecz musi się podnieść izbę pod względem obyczajowym i moralnym.

Głosowanie.

Po wywodzie końcowym Pommera (n. lud) przyjęto wniosek Skenego o wybór komisji z 48 członków, której mają być przydzielone wszystkie wnioski o zmianę regulaminu.

Na tem posiedzenie o godzinie 7 wieczór zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11 rano.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń 7 lutego. Komisja wojskowa prowadziła wczoraj wieczorem w dalszym ciągu jeneralną dyskusję nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów na rok bieżący. Obecny był minister Welsersheimb.

Poseł Sapieha podniósł, że zaprowadzenie 2 letniej służby wojskowej przysporzyłoby opodatkowanym nowych ciężarów. Wszystkie tytuły uwolnienia, które dziś mają zastosowanie, musiałyby wówczas odpaść, gdyż potrzebnym byłby o wiele większy kontyngent, a nadto potrzebaby powiększyć korpus oficerski i liczbę podoficerów. Armja nie wieleby się różniła od zwykłej milicji.

Przemawiał poseł Palffy, poczem socjalista Schuhmeier wniósł, by przejść nad przedłożeniem wojskowem do porządku dziennego. Wniosek odrzucono. Uchwalono rozpocząć dyskusję szczegółową Zazvorka uczynił wniosek skreślenia ustępów 3, 4, 5 i 6 z przedłożenia, dotyczących powołania rezerwy zapasowej do czynnej służby. Ten wniosek uchwalono

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń 7 lutego. Subkomitet komisji przemysłowej wybrał przewodniczącym p. Dawida Abrahamowicza.

Reforma zebrań kontrolnych.

Wiedeń 7 lutego. (Tel wł.) Jak słychać, niemieckie stronnictwo ludowe domagać się będzie, przy dyskusji nad ustawą wojskową, reformy zebrań kontrolnych w myśl wniosku p. Franciszka Hoffmanna w tym kierunku, aby zebrania te przeprowadzały starostwa, a nie oficerowie.

Konwersja renty.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.) Pp. Pacak, Herold i Kramarz konferowali wczoraj z prezydentem gabinetu drem Koerberem i ministrem skarbu drem Boehm-Bawerkiem w sprawie konwersji renty wspólnej, która zapewne we wtorek wejdzie na porządek dzienny obrad izby.

Dziś odbędzie się w tej sprawie posiedzenie Koła polskiego.

Afera księżnej Ludwiki.

(Tel. Dzien. Polsk.)

Genewa 7 lutego. (Tel. wł.). **Giron opuścił księżnę Ludwikę saską i wyjechał do Brukseli, skąd już nie wróci.**

Genewa 7 lutego. (Tel. wł.). W sprawie wyjazdu Girona do Brukseli znane są zbyt skąpe szczegóły. Donoszą, że onegdaj rano przybył tu adwokat księżnej w sądzie małżeńskim w Dreźnie dr. Zehme i konferował przez dzień cały z adwokatem Lachenalem. Wieczorem Lachenal zapytywany przez dziennikarzy odpowiedział, że Giron wyjeżdża do Brukseli, skąd już nie powróci. Księżna zatęskniła bardzo za dziećmi, a on nie chce być jej przeszkodą. Obecnie, gdy Giron wyjechał księżna będzie mogła wejść w stosunki ze swemi dziećmi.

Genewa 7 lutego. Adwokaci księżnej Ludwiki saskiej ogłaszają w tutejszych dziennikach następujący komunikat:

Giron wczoraj wieczorem wsiadł do paryskiego pociągu pospiesznego i opuścił Genewę, udając się do swej rodziny do Brukseli, gdzie przybędzie dziś po południu, aby się tam osiedlić. Giron zerwał wszelkie stosunki z księżną, aby jej umożliwić widywanie się z dziećmi.

Z sejmu węgierskiego.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Budapeszt 7 lutego. W sejmie węgierskim wybuchła silna obstrukcja przeciw ustawie wojskowej. Podług obliczenia liczby mowców i długości ich mów, rozprawa ogólna nad ustawą wojskową potrwa do końca marca, wobec czego pobór rekruta, który się odbywa w marcu, będzie odroczony. Na debatę specjalną potrzeba będzie co najmniej 3 miesiące. Z tego wynika, że już najdalej w kwietniu rząd węgierski będzie zniewolony wnieść nowy projekt ustawy o poborze 103 000 rekrutów. Następstwa obstrukcji węgierskiej są ze względu na inne przedmioty, które muszą być parlamentarnie załatwione, na razie nieobliczalne. Spodziewają się, że rząd porozumie się z opozycją, co jednak nie łatwo nastąpić może, gdyż opozycja żąda unarodowienia armji węgierskiej i od tego odstąpić nie myśli.

Budapeszt 7 lutego. W sejmie węgierskim obstrukcja przeciw przedłożeniom wojskowym w całej pełni i to obstrukcja bardzo wojownicza. Wczorajsze posiedzenie węgierskiej izby poselskiej, było znowu tak burzliwe, że dwukrotnie w ciągu obrad przerywano, wreszcie musiano odroczyć. Mianowicie jeszcze przed przystąpieniem do punktu dziennego p. Bartha z partji Kossutowców, zabrał głos i uderzył gwałtownie na Andraszego, za jego onegdajsze wywody w sprawie wojskowej i w sprawie języka niemieckiego w wojsku.

W obronie Andraszego stanął sam prezydent ministrów Szell, przyczem przyszło do ostrej wymiany słów pomiędzy nim a opozycją.

Następnie izba przeszła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusji nad przedłożeniami wojskowemi. Głos zabrał poseł Meroessy, atakując gwałtownie stanowisko rządu. Podczas jego przemowy przyszło do jeszcze ostrzejszego, niż poprzednie starcia między posłem z partji niezawisłości Ugronem, a ministrem Fejervarym.

Podczas mowy Ugrona minister honwedów br. Fejervary zrobił uwagę, iż już dwukrotnie powiedział, że nie jest wcale ciekaw zdania p. Ugrona. Na to powstała w izbie wielka wrzawa, a opozycja wzywała prezydenta izby, aby ministra przywołał do porządku. Prezydent przerwał posiedzenie, aby zbadać protokół stenograficzny. Zagaiwszy po przerwie obrady oświadczył, że protokół stenograficzny nie zawiera nic takiego, coby dawało powód do przywołania ministra do porządku.

Na to Ugron zawołał, że protokół stenograficzny nie jest dokładny, bo Fejervary wyraźnie mu groził. Powstał wielki krzyk. Jedni posłowie zaczęli wołać: to nieprawda, drudzy, że to prawda. Ugron zażądał głosu, prezydent zaś udzielił głosu p. Fejervaremu, który powitany przez prawicę okrzykami „Eljen“, powiedział, że protokół stenograficzny jest dokładny, gdyż wcale nie groził. Dalej oświadczył, że prawdą

jest, iż p. Ugronowi odmówił satysfakcji honorowej, ale powody tego kroku są p. Ugronowi dobrze znane. Na tem oświadczeniu — rzekł — kończę.

Powstały znów hałasy i wzburzenie trwało dalej. Poseł Meroessy więc uczynił wniosek, aby wobec ogólnego zdenerwowania przerwać posiedzenie i pozwolić mu na dokończenie mowy dzisiaj, co też uchwalono. Następne posiedzenie sejmu dzisiaj.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy naftowe.

Wiedeń 7 lutego. (Tel. wł.). Rokowania między tow. akcyjnem dla przemysłu naftowego i rafinerją nafty w Rjece z jednej strony, a gal. karpackiem tow. naftowem z drugiej strony zostały ukończone. Towarzystwa te zakupują za sumę 3 i pół miljona tereny naftowe Sroczyńskiego w Borysławiu. Połowa tych kopalń będzie należała do pierwszych dwóch towarzystw, a druga połowa do tow. karpackiego. Udział w tej transakcji ma także dom paryski Rothschildów. Zarząd terenów obejmie prowizorycznie tow. karpackie. Zdaje się więc potwierdzać wiadomość, że cała ta transakcja jest wstępem do monopolu amerykańskiego, gdyż wiadomo, że paryski dom Rothschildów ma udział w amerykańskiej „Standard Oil Company".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 6—7 wieczorem, P. J. Tenner: „O sztuce czytania, część II". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem. P. T. Witwicki: „Sybir i kolej sybirska".

Teatr miejski: „Carmen", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Reduta. Początek o godzinie 10 wieczorem.

„Strzelnica miejska": Wieczorek z tańcami drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 9 wieczorem.

„Skała": Wieczorek kostjumowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

„Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (7): Romualda opata. — Stanisława bł. (25): Hryhorya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28 zachód o godzinie 5 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Dżdżysto.

Kulig techników do Brzuchowic, odłożony do czwartku, 12 bm. Wyjazd z Tow. muzycznego, ul. Czarneckiego 8, o godzinie 7 wieczorem.

Na dzisiejszą redutę w Filharmonji przygotował komitet cały szereg niespodzianek nadprogramowych, a że i sam program jest niezwykle bogaty i ze wszech miar interesujący, więc bawić się na niej będzie można wybornie. Ceny miejsc w amfiteatrze zostały znacznie zniżone. Na reducie tej zjawi się także przez wszystkich podziwiany — „Prince Colibri".

Zaginiony chłopak. 13-letni Wojciech Kras, słusznego wzrostu blondyn, zająkuje się trochę w mowie, uczeń I. klasy szkoły wydziałowej św. Anny, wydalił się dnia 4 b. m. z domu swych rodziców do szkoły i nie powrócił dotychczas.

Epidemja kradzieży. Wózek węgli kamiennych skradł z kolejowego magazynu węgli wyrobnik Józef Sieniawski. Stójkowy przytrzymał go i zaprowadził na inspekcję policyjną, skąd go, po spisaniu odpowiedniego protokołu, puszczono na wolną stopę. Palto damskie skradziono Albinie Doberowej przy ul. Zielonej l. 18. Różne drobiazgi skradzione w kilku sklepach, wartości kilka koron, odebrano notowanemu w policji zawodowemu złodziejowi, Jerzemu Maruniakowi Balję, wartości 2 k. 80 h., skradł majstrowi bednarskiemu, Eziesowi, pod l. 5 przy ul. Kościelnej, Jan Kohut i uciekać z nią począł Złapano go jednak i oddano w ręce policji. Marja Macoszka vel Hryńkiewiczowa, ukradła w domu przy ul. Blacharskiej l. 23, składane łóżko żelazne i chciała sprzedać je na Krakowskiem. Aresztowano ją i oddano do kozy. Kapral policji, Onuszczak, złapał Grzegorza Borecha na gorącym uczynku kradzieży wiązki siana z chłopskiego wozu na targowicy zbożowej. Marji Szydełkównej, szwaczce w pracowni Zofji Skrowaczewskiej, skradła 19-letnia służąca Marja Adamska, palto. Przy sprzedaży tego palta aresztowano ją. Teresie Bogdanowej, zarobnicy, skradł zarobnik Jan Procak w czasie, kiedy bawił u niej z wizytą, dwie koszule męskie. Wyciągnął je sobie po prostu z jej kufra, nie żenując się obecnością w izbie 6-letniego syna okradzionej.

Demonstracje socjalistyczne w Warszawie. *Naprzód* krakowski otrzymał z Warszawy następujący list:

W uzupełnieniu wiadomości z dnia 31 stycznia donoszę wam, że taka sama manifestacja socjalistyczna tegoż wieczora odbyła się w teatrze ludowym i w cyrku na Ordynackiem. W cyrku rzucono kartki, wznoszono okrzyki przeciwko caratowi, a oprócz tego odśpiewano „Czerwony sztandar". Policja aresztowała około 100 osób w dwóch teatrach i cyrku.

Płonący wagon. Onegdaj na kolei Północnej między stacjami Pisek i Protivin zapalił się wagon w pociągu naładowanym słomą. Pożar powstał od iskier lokomotywy, a wagon zgorzał doszczętnie.

Tajemnicza zbrodnia. Onegdaj spełniony został w Berlinie okropny czyn krwawy. Kiedy jeden z robotników wrócił z pracowni do domu, znalazł drzwi mieszkania zamknięte. Po wyważeniu drzwi, okazał się oczom widok straszliwego obrazu. Pięcioletnia córeczka robotnika, leżała w kałuży krwi z głową zupełnie brzytwą odciętą od tułowia. Żonę robotnika znaleziono powieszoną. Na stole leżał krótki list, w którym żona prosiła męża o przebaczenie, za spełniony czyn.

Wystawy czeskie w r. 1903. W czerwcu rb., jak lat poprzednich, odbędzie się w Pradze wystawa gospodarska, która się zapowiada już teraz okazale. Szczególnie wystawa płodów będzie obfita, a najlepsze rodzaje jęczmienia, będącego najważniejszym przedmiotem wywozu rolnictwa czeskiego, otrzymają bogate nagrody. Udział wezmą wszystkie gospodarskie szkoły, stowarzyszenia, mleczarnie itd. Ze stadniny cesarskiej w Kladrubach, mają być sprowadzone najszlachetniejsze okazy. Więcej prowincjonalną, chcą jej Czesi chcą nadać barwę ogólno czeskiej, będzie wystawa gospodarska, przemysłowa i handlowa w Trzebicy. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa w południowo zachodnich Morawach, a ma ona wpłynąć na wzmożenie się jedności narodowej przez całą liczbę zjazdów nauczycieli, rolników, „Sokołów", robotników, cyklistów itd. w dniach wystawy (od 2 do 30 sierpnia), o ile można, z całego obszaru czeskiego.

Albańskie przysłowia. Dr. Ciro Truhelka podaje zbiór przysłowiów albańskich. Niektóre są doskonałe i bardzo charakterystyczne:

Kto się Boga boi — nie obawia się ludzi. Za winy języka, odpowiada głowa. Kto spi z psami, wstaje z pchłami. Kto idzie za krukami, znajdzie ścierwo. Kto nie chce żywić kota, utrzymuje myszy. Lepszy czerwony płomień na dachu, jak czarny dym w izbie. Słowa nie poruszą młyńskiego kamienia. Pytaj o radę stu zrób tak jak myślisz. Bohaterowie rzadko walczą ze sobą. Kto pluje do góry, temu śl na twarz spada. Lepsze dziś jajo, niż kura za rok. Radzenie drugim, nie sprawia bolu głowy. Złe dziecko, gorsze od gniazda żmij. Ogień, woda i turecki rząd, nie znają zmiłowania.

Kobiety górą. Na uniwersytet w Bernie szwajcarskiem na medycynę wpisało się więcej studentek, niż studentów. Z 451 imatrykulowanych słuchaczy, jest 252 kobiet, a 199 mężczyzn. W ogóle na 1179 słuchaczy berneńskiego uniwersytetu, jest 348 kobiet, z tego 291 Rosjanek, uczęszczających na medycynę.

Zjadliwy testament. Jeden z londyńskich dzienników podaje następujący testament jakiegoś miljonera angielskiego:

„Żonie mojej, Elżbiecie, która dzięki mojej głupocie została moją żoną, a dzięki swojej nadzwyczajnej energji zwalała w błocie moje nazwisko, zapisuję roczną renty 5 funtów szterlingów, a przytem kopię mego dawnego testamentu w którym chciałem ją uczynić spadkobierczyną ogólną mego majątku, wynoszącego 130.000 funt. szterl.

„Mojej siostrzenicy Małgorzacie O'Neil, która zamiast chodzić w niedzielę do kościoła, upijała się zawsze w sekrecie, zapisuję 5 szylingów. Uwalniam ją od obowiązku pójścia na mój pogrzeb. Za owe 5 szylingów może się specjalnie uraczyć.

„Żałuję, że memu przyjacielowi Karolowi Cunnard, nie mogę zapisać węża, zapisuję mu więc minogę. Utuczył się on na moich obiadach, ale we wszystkich klubach, w których bywałem, obgadał mnie, jako obrzydliwego sknerę.

„Co do mego wiernego lokaja Johna Abbot, to zapisuję mu 6 pensów. Ponieważ wszelkie jego hultajstwa muszą go zaprowadzić na szubienicę, to będzie mógł sobie kupić powróz. Gdyby bowiem szeryf zapomniał przysłać go od siebie, to egzekucja przynajmniej nie ulegnie zwłoce".

Uczczenie pamięci landrata Willicha. Berlin. (Tel. wł.) Na posiedzeniu rady gminnej w Birnbaum, przełożony rady przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił gorące wspomnienie landratowi Willichowi, który niedawno z powodu szykan ze strony Związku rolników niemieckich, odebrał sobie życie, a rada gminna uchwaliła zawiesić jego portret w sali obrad.

Bunt wojskowy. Paryż. (Tel. wł.) Do *Petit Journal* donoszą z Nantes, że wszyscy żołnierze 11 kompanji trenu odmówili spełniania służby i zażądali, aby oddano ich do szpitala wojskowego, gdyż są źle odżywiani i niezdolni do pełnienia służby. Usiłowania kapitana, aby skłonić żołnierzy do posłuszeństwa, spełzły na niczem. Aresztowano ich i wytoczono im śledztwo. Całą załogę skonsygnowano.

Za obrazę majestatu. Frankfurt. (Tel. wł.) Redaktor pisma *Neueste Nachrichten* p. Juljusz Wertheimer, skazany został za obrazę majestatu na dwa miesiące twierdzy.

Odesłanie dyplomu honorowego. Kolonja. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Moskwy: Profesor instytutu rolniczego Fedorow, otrzymał od londyńskiego Tow. naukowego dyplom na członka honorowego Fedorow dyplom ten odesłał z dopiskiem, że zachowanie się Anglików w sprawie boerskiej postawiło ich w takim antagonizmie z całą ludnością cywilizowaną, że on nadanej mu godności przyjąć nie może.

List otwarty do księżnej Ludwiki.

Berliner Tageblatt zamieszcza bez komentarzy następujący list otwarty do następczyni tronu saskiego, księżnej Ludwiki:

„Dostojna Pani! Tyle o pani pisano, tyle już rozmawiało z panią, ale nikt nie zapytał pani, jak sobie wyobrażasz stanowisko „skromnej, mieszczańskiej żony". Tak określiła dostojna pani swoje przyszłe stanowisko jako żona Girona. Co dostojna pani rozumie pod „skromnem, mieszczańskiem małżeństwem".

„Pozwoli pani, że skromna mieszczańska żona wyjaśni jej w krótkości, jakie pojęcia i zapatrywania panują w tym względzie w naszej sferze.

„W małżeństwo musimy wnieść swemu mężowi czyste imię i niezbrukany honor, ponieważ prawo obyczajowe istnieje nietylko dla wyższych sfer, lecz jest także własnością odwieczną wszystkich warstw społeczeństwa, gdzie mąż ma cokolwiek do przebaczenia, a żona cokolwiek do upiększania i zacierania, stosunek obojga nie będzie nigdy zupełnie prosty.

„Czy pani wniesie Gironowi takie nieskalane imię?

„A jakże się ma rzecz z panowaniem pani nad sobą?

„My, kobiety ze sfery mieszczańskiej, nie zamieszkujemy zamków, w których każde z małżonków ma swoje apartamenty, gdzie po nieunikionych w żadnem małżeństwie nieporozumieniach, może swobodnie poczekać, aż pierwsze rozdrażnienie minie. Tych kilka pokojów mieszczańskiego mieszkania czynią spotykanie się małżonków w ciągu dnia nieuniknionem, a wówczas żona najczęściej musi robić dobrą minę do złej gry ze względu na spokój domowy i zachowanie pozorów.

„Czy pani ćwiczyła się kiedy w takiej sztuce ustepowania.

„Jak pani sobie wyobraża swoje bliższe towarzystwo i otoczenie, jako żona Girona?

„Pani zapewne sądzi, że skromne koła mieszczańskie przyjmą ją z otwartemi ramionami, poczytując to sobie za zaszczyt, że mogą panią przyjmować. Ale to tak nie jest. Rzeczywiście przyzwoite sfery mieszczańskie zachowują się chłodno i odpornie wobec wszelkich wykolejonych, bez względu na sferę, do której należą.

„Może pani być pewną, że przyszłe jej otoczenie, jakiekolwiek ono będzie, czy mieszczańskie czy arystokratyczne, będzie się składało z ludzi, z których każdy będzie miał przy sobie widmo: „co mówią o tobie“. Ci ludzie będą panią zawsze traktowali nie tyle z zaufaniem i szczerością ile z ciekawością, od której nieraz będziesz się musiała rumienić.

„Dla skromnej mieszczańskiej kobiety byłby to stan nie do zniesienia. Małżeństwo mieszczańskie wymaga przedewszystkiem obopólnego szacunku; on to stanowi fundament, na którym buduje się całą harmonję, pomagającą małżonkom do wspólnego borykania się z przeciwnościami losu.

„A jeszcze jedno. Czy pani potrafi mężowi swojemu ognisko rodzinne tak umilić i tak w treść obfitem uczynić, aby nigdy nie żałował, że panią uczynił swoją żoną? Pani może uważa to pytanie za zbyteczne. Pani sądzi zapewne, że on będzie musiał być całe życie wdzięcznym za ofiarę wielką, którą dla niego poniosłaś? „Ofiara“ i „wdzięczność“ są to rzeczy, których żaden człowiek, nawet w małżeństwie, długo znosić nie zdoła.

„Dostojna następczyni tronu, także i my skromne mieszczańskie kobiety jesteśmy przedstawicielkami domów naszych mężów, także i dla naszej swobody są przeciągnięte granice. Także i z nas niejedną „oddano“ w małżeństwo a jednak każda z nas baczy, aby owej korony nie stracić.

„A korona nasza nazywa się — godność kobieca.

„Dni świetności blasku, którego dotychczas dostarczało ci życie, minęły niepowrotnie. Zbierz więc dostojna Pani wszystkie siły, aby na resztę twego życia pozostała ci przynajmniej korona kobiety mieszczańskiej.

Jedna ze skromnych kobiet mieszczańskich“.

Archiwum sekretne Habsburgów.

Pewien dziennikarz francuski rozmawiał niedawno z pewnym magnatem austrjackim dr. K. o tragedji w Mayerlingu. Zdaniem hr. K. sprawa może być wyświetlona najwcześniej w r. 1939, gdyż postanowiono publikować dotyczące akty dopiero w pięćdziesiąt lat po śmierci arcyksięcia. Przy tej sposobności zaznaczył, ów magnat austrjacki, że zbiory sekretne prywatnego archiwum są skatalagowane po rok 1830. Pozostają one pod dozorem archiwisty Alfreda v. Siegenfeld, a właśnie w styczniu br. przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu w Burgu do nowego pałacu na Ballplatzu w sąsiedztwie ministerstwa spraw zagranicznych.

Papiery i dokumenty przechowane są w specjalnych skrzyniach żelaznych, zabezpieczonych doskonale od złodziei i ognia. Jak wielką wagę dwór do tych zbiorów przywiązuje, dowodem fakt, że gdy Bonaparte zajął Schönbrun, pozostawiono wszystkie skarby a uwieziono tajne archiwum do Budzina. I dziś archiwum na podobną możliwość jest tak przygotowane, że mimo olbrzymiego materjału, można je w lot przewieść w bezpieczne miejsce.

Listy, noty poufne z ostatniej doby, zamknięte są w dwóch osobnych ubikacjach, są tam także listy i dokumenty cesarzowej Elżbiety, a obok, w skromnym na żółto pomalowanym kufrze z drzewa znajdują się wszystkie papiery pisane przez arcyksięcia lub do arcyksięcia Rudolfa, schowane natychmiast po katastrofie. Kufer ten zostanie otwarty w dniu 31 stycznia 1939 r., zawartość jego rzuci nowe światło na tragedję arcyksiążęcą.

Ponury dramat.

Warszawa jest od dwu dni znowu pod wrażeniem zbrodni potwornej, bo dokonanej przez męża na własnej żonie.

Przy ul. Kaczej pod l. 20 zajmowali malutki pokoik na parterze małżonkowie Strzałkowscy. Pobrali się przed rokiem przeszło i mieli jedno dziecko. On był tokarzem, ona córką utrzymującego dorożki przy ul. Kaczej i liczyła lat 18. Początkowo wiodło im się nieźle. Ostatnio Strzałkowski stracił zajęcie. Zasobów nie było, poczęli więc wyprzedawać sprzęty. Do cichego kątka coraz wyraźniej zaglądała nędza. Nie wywoływała ona wszakże zwykłych w takim razie swarów. Małżonkowie żyli przykładnie i zgodnie przynajmniej na pozór. Wczoraj o godz. 7 m. 15 wieczorem Strzałkowski powrócił do mieszkania i wszczął alarm, że żona jego nie żyje. Jeden z sąsiadów dał znać stróżowi, stróż stójkowemu. Gdy przyszli na miejsce wypadku, zastali Marjannę Strzałkowską leżącą na ziemi; nogi miała zwrócone ku kominkowi, głowę ku drzwiom. Ręce miała skrępowane chustką, na szyi zaciśnięty ręcznik. Nad nią klęczał mąż. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon, spowodowany uduszeniem. Zbrodnia jak widać, nie była dokonana w celach rabunku, bo zresztą nie było co rabować. Wszystko w domu znaleziono w zupełnym porządku. Najkosztowniejsze przedmioty, obrączki ślubne również były nienaruszone. Sąsiedzi nie słyszeli najmniejszego, podejrzanego ruchu lub hałasu. Na krótko przed odkryciem zbrodni, odzywał się kilkakrotnie płacz niemowlęcia, na który nie zwracano uwagi.

Gdy śledztwo prowadzone na miejscu, wskazywało na to, że mordercą może być sam Strzałkowski, jedna z osób, obecnych przy badaniu, zwróciła się do młodego robotnika z przemową, by na miejscu wobec trupa żony, jeżeli jest winnym, przyznał się do zbrodni. Oskarżony zamilkł, nie probując się więcej tłómaczyć a zapytywany i namawiany do szczerości, wahał się, tocząc z sobą wewnętrzną walkę. Wreszcie zabrano Strzałkowskiego do wydziału śledczego. W drodze skarżył się na ciężkie swe życie, gdy zaś rozpoczęto ponownie pytania, powoli, przytaczając wiele szczegółów z pożycia małżeńskiego na swe usprawiedliwienie i wyrzekając na niedolę swego życia, wyznał, że to on zabił swoją żonę. Jak to się stało, nie pamięta, wie tylko, że ją uderzył, potem w złości skrępował ręce powrozem, wreszcie udusił i dopiero się opamiętał.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 700·25, Akcje węg. Zakł. kred. 747·—, Akcje Anglobanku 279 25 Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Laenderbanku 409·50, Akcje Bankvereinu 474·—, Akcje Bodencredit 956·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 699 50, Akcje kolei połudn. 57·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 455 50, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 395 50 Akcje Rima Muranji 494·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1645·—, Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·—, Obli. i węg. indemn. 99·65, Renta majowa 100·80, Austr. renta koron 101·50, Węgierska renta koron. 99·55 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 99 90 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99 — 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 100·10 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·15 Losy tureckie 121 75, Marki 117·07, Ruble 253·—

Wiedeń 6 lutego **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 268·75; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 265·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 120 25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k. 181·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 179·50; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55·60; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 28·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40. zł. m. k. 235·—; Pożyczka zalcburska 20 zł. 75·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438·—.

Wiedeń 6 lutego. (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 50 do —·—. Tendencja bez zmiany.

Berlin 6 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 221·10, Staatsbahny 150·10, Disconto Comandit 198·50, Berlińskie Tow. handl. 163·90, Laura 217·90, Bochumery 185·60 Kolej połud. wschodnio-pruska 80·50, Ruble za gotówkę 216 30, Kolej warszaw. wied. 184·10, Kolej morza Śródziemnego 92·40, Kolej Meridionales 138 60, Losy tureckie 134·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 174·10 Kolej Marien burg-Mława 73·— Konsolidation 339 50, Lombardy 16·—, Kolej Henry 107 25, Niemiecki bank narodowy 122·—, Kanada Profsrad 135·60; Akcji żeglugi hamburskiej 105 10; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

Berlin 6 lutego Austrj. banknoty 85·30, spirytus 41·—

Frankfurt 6 lutego Austr. kred. 221 30; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto —·—; Alpiny —·—

Paryż 6 lutego 3 % renta 100 07 ... 30·45.

NEKROLOGJA.

†

JULJAN ŻYCH

woźny c. k. poczt i telegrafu

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 6 lutego br. przeżywszy lat 46.

W głębokim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 8 go lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby ul. św. Marcina l. 27 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 6 lutego 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego